

Kobiety i dziewczyny wychowanie patriotyczne wyniosły z polskich domów – przeczytaj wywiad z Szymonem Nowakiem

Kobiety i dziewczyny wychowanie patriotyczne wyniosły z polskich domów, z przedwojennych szkół, z katolickiej wiary, z lektur książkowych - przeczytaj w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Tajne Państwo wywiad z Szymonem Nowakiem, autorem m.in. książki Dziewczyny wyklęte.

Jakub Pyda (Teologia Polityczna): Jaką rolę pełniły kobiety w strukturach polskiego państwa podziemnego w czasie okupacji? Czy była to działalność głównie wspierająca, łącząca, czy może jednak były obecne również na liniach frontu?

Szymon Nowak: Wszystko zaczęło się jeszcze w czasach zaborów przed 1918 rokiem. To wtedy Polacy łaknąc niepodległości swojego kraju masowo wstępowali do harcerstwa, Związku Strzeleckiego, czy Polskiej Organizacji Wojskowej. Do POW należały także kobiety, w tym np. późniejsza komendantka międzywojennej organizacji Przystosowanie Wojskowe Kobiet Maria Wittek. Tuż przed wojną w szkołach powołano nowy przedmiot: przystosowanie obronne, na którym również dziewczęta szkoliły się w zakresie obrony przeciwlotniczej, przeciwgazowej oraz pierwszej pomocy sanitarnej. Również w tym czasie polski sejm przyjął ustawę o powszechnym obowiązku wojskowym, w której oficjalnie przyznano prawo kobietom

do pomocniczej służby wojskowej w zakresie łączności, służby wartowniczej i przeciwlotniczej. Czesława Kuraś z d. Polaczyk, żona Józefa Kurasia „Ognia”, przed wojną zgłosiła się do specjalnej jednostki, której członkowie w czasie działań wojennych mieli w samobójczych atakach wysadzać nieprzyjacielskie czołgi. Takie były wtedy nastroje. Kiedy wybuchła wojna, ginęły również dziewczyny z PWK, jak np. Irena Grzywacz z Łowicza rozstrzelana przez Sowietów we wrześniu 1939 r. W czasie okupacji, w strukturach polskiego podziemnego państwa następczynią PWK stała się podlegająca AK Wojskowa Służba Kobiet. Ale należy to podkreślić, w czasie wojny i okupacji według założeń płynących z góry rola polskich kobiet na wojnie miała ograniczać się do roli pomocniczej. Kobiety, dziewczyny były łączniczkami, sanitariuszkami, wywiadowczyniami, kurierkami. Naturalnie jako siostry sanitarne czy łączniczki musiały być często na pierwszej linii ściągając stamtąd rannych czy przenosząc rozkaz do odciętej grupy żołnierzy podziemia. Ale nawet mając broń, z zasady nie strzelały. Oczywiście były odstępstwa od tej reguły, chociażby w czasie Powstania Warszawskiego. Dziewczyny były m. in. w patrolach minerskich, które walczyły nawet przed pierwszą linią. Taką minerką była np. Eliza Grabowska „Ada”, która robiła wyłom w murach tuż przed powstańczym atakiem w celu połączenia się ze Starówką.

Czy znane są przypadki kobiet w szeregach polskiej armii czasów II wojny światowej, które w szczególny sposób przyczyniły się do budowania struktur polskiego państwa podziemnego? Czy ich przykład organizował wówczas wspólnotową wyobraźnię, czy może była to w pewnej mierze jednak działalność anonimowa, odkryta po latach?

Wspomniana już wcześniej przeze mnie Maria Wittek ps. „Mira” została komendantką podziemnych struktur Wojskowej Służby Kobiet. Brała udział w Powstaniu Warszawskim, a potem działała w strukturach AK i organizacji „Nie”. Maria Wittek w 1991 r. jako pierwsza kobieta w Polsce została awansowana na stopień generała brygady. Drugą kobietą-generałem była Elżbieta Zawacka „Zo”, jedyna kobieta wśród cichociemnych i znakomita wywiadowczyni i kurierka, która dotarła z okupowanej Polski przez Niemcy, Francję i Hiszpanię do Wielkiej Brytanii. Uważam, że ich ówczesna działalność musiała być raczej anonimowa. Taka była konieczność wojny i okupacji. Mało kto wiedział, kto kryje się pod nazwą „Kurier Naczelnego Wodza Zo”. A Elżbieta Zawacka obruszała się, że po jej misji Anglicy chcieli robić jej zdjęcia dla potrzeb prasy. Cały czas była konspiratorką, a nie „gwiazdą”.

Jakie były przyczyny tego rodzaju heroicznej aktywności? Byłaby to bardziej historyczna konieczność, gest solidaryzmu i poświęcenia, a może świadoma decyzja poszczególnych osób? Może wszystko naraz?

Kobiety i dziewczyny wychowanie patriotyczne wyniosły z polskich domów, z przedwojennych szkół, z katolickiej wiary, z lektur książkowych. W tamtych czasach nałogowo czytało się powieści Sienkiewicza i to kształtowało umysły młodych. Żyjący weterani Powstania Styczniowego byli w wolnej Polsce wreszcie docenieni. Rósł kult marszałka Józefa Piłsudskiego. Myślę, że tak były ukształtowane serca i umysły Polaków, że stanęli do obrony Ojczyzny, a potem łączyli się w konspiracyjnych kręgach. „Obciachem”, że użyję młodzieżowego żargonu, było nigdzie nie należeć podczas okupacji. A więc dziewczyny składały konspiracyjne przysięgi w ZWZ-AK, NSZ, uczestniczyły w

akcjach i czekały na sygnał do powstania. To było wszystko naraz: konieczność walki o wolną Ojczyznę, solidarność z innymi Polakami i świadomy wybór tej niebezpiecznej przecież drogi.

Jak, zważając na rozmaite wspomnienia kobiet włączonych w struktury polskiego państwa podziemnego, można by określić ich stosunek do wydarzeń wojennych? Chciałbym zapytać o charakter kobiecego doświadczenia okupacji. Wydaje się, że musiał się on znacząco różnić od męskiego spojrzenia na wojnę, od męskiej wrażliwości.

To prawda, że kobiety inaczej wspominają wojnę, walkę, więzienie. Bardziej skupiają się na ocaleniu, ratowaniu rannych, niż na samych bojowych czynnościach. Jak Lidia Lwow-Eberle „Lala”, narzeczona mjr „Łupaszki”. Kiedy ruszyło partyzanckie natarcie na współdziałających z Niemcami policjantów litewskich, ona została przy rannym i nie odstępowała go ani na krok, aż do połączenia się z oddziałem. Otrzymała za to nawet podziękowanie dowódcy przed szeregiem polskich żołnierzy. Kobiety nie mówią ,kto strzelał i w jakim kierunku szło natarcie, ale dokładnie pamiętają, kto został ranny, jakie miał obrażenia i gdzie go ewakuowano. Wspominają jakiego użyły środka dezynfekcyjnego i czy wystarczyło im wtedy bandaży. Opowiadają więcej o emocjach, uczuciach, o tej stronie wewnętrznej człowieka, a mniej chcą mówić o samej walce oraz więziennych koszmarach wegetacji za kratami. Niektóre z nich nawet wymazały ze swojej pamięci tortury i upokorzenia jakich doznały w zamknięciu. Ale też istnieje wspólny mianownik ze wspomnieniami mężczyzn, z którymi miałem okazję rozmawiać. Tym samym mianownikiem jest fakt, że oni, weterani armii podziemnej czy Żołnierze Wyklęci, do dziś dnia w

większości nie żałują swoich dawnych wyborów. Mówią, że gdyby cofnąć czas, oni również stanęliby w szeregu walki o Ojczyznę. Poszliby do Powstania, staliby się Żołnierzami Wyklętymi po wojnie.

Jak układały się powojenne losy kobiet, które budowały struktury państwa podziemnego? Jak odnajdowały się w całkiem nowej, tragicznej rzeczywistości PRL-u?

Wspomniana już kilkakrotnie komendantka PWK i WSK Maria Wittek już po wojnie próbowała organizować środowisko byłych członkiń WSK. Odtwarzała Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, a potem organizowała Wydział Kobiety Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”. W komunistycznej Polsce nie ominęły ją represje. W 1949 r. za przynależność do AK spędziła w komunistycznym więzieniu pół roku. Potem pracowała jako kioskarka, by nic innego nie przysługiwało „wrogowi ludu”. Z jej inicjatywy powstała Komisja Historii Kobiet w Walce o Niepodległość. Jedną z ostatnich antykomunistycznych akcji Marii Wittek było znalezienie skrytki dla archiwum „Solidarności” Uniwersytetu Warszawskiego. Elżbieta Zawacka po wojnie podobnie jak Wittek pracowała w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego, i też była aresztowana. Skazana na 10 lat więzienia, za kratami spędziła trzy i pół roku. To z jej zachowanych archiwalnych zbiorów powstała Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej w Toruniu. Front przeszedł, skończyła się wojna i przyszedł czas komunistycznego zniewolenia, w którym polskie patriotki niestety miały „zatęsknić za gestapo”. Takie prorocze słowa wypowiedziała Emilia Malessa „Marcysia” do Elżbiety Zawackiej w momencie demobilizacji struktur AK. Duża część kobiet zaangażowanych w antyniemiecką konspirację była za to w latach powojennych represjonowana. A one chciały

normalnie żyć w wolnej Polsce. Zofia Pelczarska „Ciotka” z lubelskiego AK, była pierwszą polską kobietą skazaną na śmierć przez komunistyczny sąd. Wyrok wykonano na zamku w Lublinie 18 grudnia 1944 roku.

Z Szymonem Nowakiem rozmawiał Jakub Pyda